

JERZY FLAGA\* – LUBLIN

**[Recenzja]:** Ewa Lorentz, *Dziedzictwo Franciszkanów Konwentualnych w Zamościu. Architektura – Sztuka – Historia*, Zamość 2016, ss. 199, ISBN 978-83-943150-0-9.

Ukazanie się wyżej wymienionej publikacji zasługuje na szczególne zauważenie przez historiografię, czy mówiąc inaczej, przez badaczy różnych dyscyplin wiedzy, zwłaszcza z kręgu szeroko rozumianej humanistyki. Przemawiają za tym dwa zauważalne i wymowne fakty natury historycznej i merytorycznej. Pierwszy to ten, że dotyczy ona znanego powszechnie zakonu franciszkańskiego, który sięga swoim rodowodem średniowiecza i zapisał się chwalebnie w dziejach naszej Ojczyzny<sup>1</sup>. I fakt drugi, niemniej doniosły, że odnosi się ona do miasta, które podobnie miało interesujące początki i historię oraz odegrało znaczącą rolę dla kraju. Od strony merytorycznej książka ma charakter dwuwarstwowy: w pierwszej z nich znajdują się teksty pochodzące bezpośrednio od autorki, w drugiej zaś aneks z odpowiednimi zestawieniami i tekstami byłego ordynariusza diecezji zamojsko-lubaczowskiej, bpa prof. dr hab. Jana Śrutwy. W szczegółowym ujęciu na całość pracy składają się następujące teksty: *Słowo wstępne* wspomnianego bpa J. Śrutwy, *Przedmowa* autorstwa dr hab. Michała F. Woźniaka<sup>2</sup>, tekst pt. *Od autorki*, pięć tekstów merytorycznych (nazywanych przez autorkę rozdziałami) oraz wspomniany aneks (opowiem o nim więcej w toku dalszej analizy) i wykaz skrótów. Autor *Przedmowy* pisze w niej m.in. słowa, które potwierdzają wyrażoną przeze mnie opinię, że książka zasługuje na zauważenie. Brzmiały one:

Książka Ewy Lorentz pozwala wyobrazić sobie miniony splendor franciszkańskiej świątyni, wypiętrzającej się niegdyś ponad fortyfikacjami Zamościa

---

\* Jerzy Flaga – prof. historii; emerytowany pracownik KUL; e-mail: jurek.flaga@gmail.com

<sup>1</sup> W tym miejscu warto przypomnieć, że jest to kolejna publikacja poświęcona temu zakonowi, tylko innej rodzinie – mianowicie: franciszkanom reformatom i podobnej problematyce. Chodzi o książkę pt. *Wkład OO. Franciszkanów w dziedzictwo Ziemi Chełmskiej*, red. Eugeniusz Wilkowski, Chełm 2009, ss. 239. (Napisałem o niej recenzję zamieszczoną w czasopiśmie: „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 92 (2009), s. 365-369).

<sup>2</sup> Profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Instytut Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa; Dyrektor Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.

– jednej z najważniejszych polskich twierdz. Jak niezłomna skała, a przy tym bogato rozczłonkowana, „przystrojona”, przyciągająca wzrok i uwagę, zachwycająca. (s. 8).

Pierwszy z owych tekstów merytorycznych nosi tytuł: *Franciszkanie za murami miasta*. Autorka kreśli w nim w bardzo ogólnym zarysie początki i dzieje zakonu w Polsce oraz relacje z nim hetmana Jana Zamoyskiego i jego syna, następcy na Ordynacji, podkanclerzego Tomasza Zamoyskiego, który zgodnie z testamentem ojca miał wyznaczyć grunt i miejsce na siedzibę klasztoru w Zamościu. Ponadto dowiadujemy się tutaj, że nowy ordynat przy realizacji powierzonego zadania miał uwzględnić też prośbę o. Ambrożego z Wieruszowa, przyszłego gwardiana, aby kościół został zlokalizowany w obrębie murów twierdzy. Autorka stwierdziła, że starania o. Ambrożego przyniosły pożądaný skutek w roku 1627. Wtedy ordynat odkupił od Gottfrieda van Swindern murowany dom zwany Giełdą i leżący przy nim plac w sąsiedztwie Bramy Lwowskiej. Okazało się, że zakupiony teren wraz z budynkiem uznano ze strony zakonu za odpowiednie do zbudowania przyszłej siedziby franciszkanów w obrębie murów twierdzy.

Dalsze rozważania na ten temat są kontynuowane w tekście drugim pt. *Podziemne kondygnacje kościoła a geneza jego architektury*. Rozpoczęto je od omówienia owej lokalizacji klasztoru wewnątrz murów i towarzyszących temu różnych dalszych i bliższych okoliczności. W nawiązaniu do faktu, że na przyszły klasztor przeznaczono dom giełdy, autorka omawia i to wyjątkowo szeroko instytucję giełdy i pełnionej przez nią roli w sferze handlowej. Dużego jej znaczenia dowodzi również zdanie zapisane przez autorkę odnośnie giełdy w Zamościu. Utrzymuje ona, że „giełda zlokalizowana w Zamościu w latach 80. XVI w. była instrumentem strategii gospodarczej założyciela miasta”. Można jedynie zastanawiać się czy konieczne było tak obszerne potraktowanie tego zagadnienia. Prawdopodobnie autorka postąpiła tak ze względu na dopowiedzenia w tytule książki: *architektura i sztuka* oraz w tytule rozdziału: *podziemne kondygnacje kościoła a geneza jego architektury*. Potwierdzać to zdają się dalsze teksty, które zasługują na przywołanie. Pierwszy z nich brzmi:

Celowe włączenie zespołu klasztorowego we wschodni front obwarowań miało z pewnością wymiar praktyczny, ale także symboliczny. Sylwetka kościoła widoczna zza murów kurtyny, w oczywisty sposób nawiązywała do starego modelu kaplicy posadowionej na murach obronnych zamku lub miasta. Kaplice te prezentowały funkcje opiekuńcze i w sensie symbolicznym podnosiły wartość obronną fortyfikacji. Fundacja świątyni dedykowanej Matce Bożej, w miejscu szczególnie narażonym na atak nieprzyjaciela, była typowym dla kontrreformacji gestem modlitewnym Tomasza Zamoyskiego. Na terenach, gdzie zmagano się z innowiercami, maryjne wezwanie miało wydźwięk militarny, a klasztorny kościół zlokalizowany przy kurtynie stał się porównywalny do świątyń o cechach obronnych. (s. 39-41).

Tekst drugi brzmi:

W latach 1618-1623, za czasów II ordynata, wprowadzone zostały kolejne akcenty sakralne we wschodnim obwodzie obwarowań. Przebudowane przez Andrea dell' Aqua bastiony zostały dedykowane św. Michałowi Archaniolowi

i św. Florianowi. Bezpieczeństwo najtrudniejszego do obrony wschodniego frontu twierdzy powierzono nie tylko materialnej sile fortyfikacji, ale i wstawiennictwu sił nadprzyrodzonych. Kontynuacją tej idei stał się zamysł usytuowania zespołu klasztornego na linii kurtyny, między bastionami. Ta lokalizacja zadecydowała w znaczącym stopniu o formie architektonicznej kościoła, jak również o tym, że projekt założenia wykonał inżynier wojskowy Andrea dell'Aqua. (s. 41).

W końcowej części rozdziału omówiono konkretne formy architektoniczne, jakie zastosowano w przyszłym kościele. Wprowadzono je przede wszystkim w piwnicach, które podzielono na kilka kondygnacji. Kondygnacje te, zwłaszcza biegnące pod nawą główną kościoła, zamieniono na niewielkie krypty, które dostosowano do funkcji grzebalnych. Autorka zauważa równocześnie, że „niesymetryczny układ piwnic oraz duża ilość sklepionych, połączonych korytarzami pomieszczeń o różnej wielkości sprawia wrażenie swoistego labiryntu”. Na skutek tego od dawna *lochy franciszkańskie* otaczała aura tajemniczości i niedopowiedzeń.

Przedmiotem rozdziału trzeciego (*Budowa kościoła i klasztoru w twierdzy Zamość*) jest przebieg procesu wznoszenia poszczególnych budowli sakralnych, czyli jak wówczas nazywano *fabryka kościoła*. Ze wstępnych słów dowiadujemy się, że „plan kościoła zakonnego przedłożony Tomaszowi Zamoyskiemu przez gwardiana o. Ambrożego, przedstawiał trójnawową bazylikę na rzucie prostokąta z krótkim, szerokim korpusem, płytkim transeptem i prezbiterium obudowanym aneksami mieszczącymi zakrystię i skarbiec. Na południe od kościoła rozplanowany był klasztor”. W roku 1637 rozpoczął się opisany szczegółowo proces budowy kościoła, nad którym, po śmierci ordynata w 1638 r., opiekę przejęła wdowa Katarzyna z Ostrońskich Zamoyska. Jak pisze autorka „kontynuowaniu fabryki kościoła, sprzyjały nadania ziemskie i legaty, które zapewniały ciągłość finansowania prac”. Wyrazem tego był zapis starosty grabowieckiego Stanisława Sarbiewskiego, dokonany w 1643 r. (czyli sześć lat później) na kaplicę Loretańską (co zdaniem autorki wskazuje na rozwinięty tam kult Matki Bożej z Loreto). Z faktu fundacji kaplicy loretańskiej autorka wysuwa wniosek, że budowa kościoła musiała już być zaawansowana. Niewykluczone, że był on już nawet zadaszony, co zdają się sugerować darowizny pieniężne z połowy lat 40. XVII w. przeznaczone na dachówkę. W następnej kolejności przystąpiono do wytyczenia miejsca na wystawienie klasztoru. Autorka pisze o tym w ten sposób: „Zapobiegliwy gwardian Ambroży Wierusz zwrócił się do młodego Jana Zamoyskiego „Sobiepana”, aby przed wyruszeniem w planowaną podróż zagraniczną, oznaczył granice zabudowy klasztornej”. W odpowiedzi na powyższą prośbę ordynat wystał stosowny dokument, w którym m.in. napisał:

(...) kazałem im plac przy sobie wymierzyć, który im wiecznymi czasy viacere praesentim (...) konfernie y ex nunc daię, aby tam libere budowanie swoje stawiali, iuxta necessitatem suam religio sam (...). (s. 65).

W następstwie tego, zakonnicy w obecności ordynata wymierzili plac pod klasztor i wytyczyli odpowiednio jego granice, które zostały opisane w kolejnym dokumencie. Komisarzem budowy kościoła i klasztoru został brat zakonny

Anicetus Mazurkowski, który w 1653 r. powrócił z Włoch. Jemu – zdaniem autorki – należy przypisać wieloletnią koordynację prac wykończeniowych, które prowadzili rzemieślnicy we wnętrzu i na elewacjach kościoła. Na początku był on regentem w klasztorze, a następnie został gwardianem. Nadzorował prace przy kościele do roku 1663, później został przeniesiony do Lwowa. Jak pisze autorka budowa świątyni w roku 1653 była już na tyle zaawansowana, że mogły się odbyć w niej uroczystości pogrzebowe zasłużonego dowódcy regimentu husarii Pawła Słotowskiego, oddanego towarzysza broni ordynata Tomasza Zamoyskiego<sup>3</sup>. Faktem potwierdzającym użytkowanie przez zakon kościoła i klasztoru był dokument z dnia 6 marca 1655 r., wydany gwardianowi przez biskupa chełmskiego Stanisława z Burzenina Pstrokońskiego, pozwalający na przeniesienie siedziby klasztoru z przedmieścia i zamieszkanie zakonników przy nowej świątyni, wewnątrz murów twierdzy<sup>4</sup>. Od czasu tego dokumentu kościół i klasztor zasadniczo wymagały tylko prac o charakterze wykończeniowym, te jednakże ze względu na stan zagrożenia i niepokoju wywołanych potopem szwedzkim w roku 1656 i najazdem wojsk siedmiogrodzkich Jerzego II Rakoczego w roku 1657, nie mogły być w pełni realizowane. Ostateczne ukończenie bazyliki franciszkańskiej stwierdzone zostało oficjalnie podczas wizytacji prowincjalnej, przeprowadzonej przez ministra prowincji ruskiej i litewskiej o. Sebastiana Moszczyńskiego w styczniu 1662 r.<sup>5</sup> Wiadomo też, że od 1660 r. u franciszkanów odprawiano nabożeństwa szkaplerzne, zaś w lutym 1665 r. założone zostało bractwo św. Antoniego z Padwy. Do ważnych wydarzeń uroczystości obchodzonych w Akademii Zamojskiej i klasztorze należały promocje doktorskie zakonników. Natomiast 12 marca 1665 r. chełmski biskup pomocniczy Mikołaj Świrski dokonał poświęcenia kościoła i klasztoru. Należy jeszcze dodać, że do ukończenia i wyposażenia kościoła i klasztoru pomógł w dużym stopniu ordynat, który uregulował wszystkie długi zaciągnięte z racji budowy i przyczynił się do uwolnienia z zastawu srebra kościelnego<sup>6</sup>. Pozostałą część merytoryczną rozdziału wypełniają dalsze losy wspólnoty zakonnej i budowli. Opisano je, podobnie jak wydarzenia wcześniejsze, szczegółowo wraz z podaniem przejawów zaangażowania poszczególnych gwardianów z tego okresu i roli kolejnych ordynatów. Przybliżono i opisano też kształt architektoniczny zachowanego do dzisiaj korpusu kościoła, zmiany dokonane po pożarach, w tym zmianę komunikacji wnętrza kruchty, związane z budowaną przy niej dzwonnica klasztorną<sup>7</sup>. Wówczas to dach kościoła

<sup>3</sup> Pochowany został w krypcie grobowej w podziemiach, a poświęcone mu epitafium zostało umieszczone na ścianie nawy przed prezbiterium.

<sup>4</sup> Wiadomo, że w 1657 r. funkcjonował przy klasztorze mały browar, który był jednym z wielu działających w mieście.

<sup>5</sup> Wizytator przyznał, że była to zasługa zapobiegliwego gwardiana klasztoru o. Wiktora Morze.

<sup>6</sup> Wielką stratą – jak dodaje autorka – dla zamojskich franciszkanów była śmierć ordynata Jana „Sobiepana” Zamoyskiego dnia 7 kwietnia 1665 r. Na znak żałoby, procesja Bożego Ciała w czerwcu tegoż roku odbyła się bez wystrzałów, a na szczytach sztandarów procesyjnych zawieszono czarny jedwab.

<sup>7</sup> Wyposażenie kościoła nieustannie uzupełniano, zgodnie ze zmieniającymi się trendami w sztuce.

pokryto blachą żelazną, zaś kopuły kaplic blachą miedzianą<sup>8</sup>. Wszystkie powyższe opisy wydarzeń i analizy form architektonicznych doprowadzono do czasu zamknięcia klasztoru i zniesienia zakonu przez władze austriackie w końcowych latach XVIII stulecia. Niestety, owe dalsze losy nie należały do łatwych ponieważ kościoły i budynki klasztorne uległy w tym czasie pożarowi i to aż dwukrotnie. Choć były też wydarzenia bardziej pomyślne, zarówno dla miasta, jak też dla zakonników. W początkowych latach 60. XVII w. Zamość, a także sakralne obiekty franciszkańskie odwiedził i to dwukrotnie, król Jan Kazimierz z małżonką Ludwiką Marią<sup>9</sup>. Od dnia 22 września 1671 r., bawił w Zamościu kilka dni król Michał Korybut Wiśniowiecki wraz z żoną Eleonorą Marią, który odwiedził też kościół franciszkanów. Najbardziej pomyślną wiadomością dla klasztoru było zaniechanie otaksowania i nieprzekazanie jego sprzętów na licytację, jak to uczyniono z wyposażeniem innych zamojskich kościołów. Jak pisze autorka: „Świątynię franciszkańską uratował zachwyty cesarza Józefa II nad wspaniałością jej architektury i wyposażenia”. Inne przekonanie w tej kwestii, chociaż nie wykluczające poprzedniego, przekazał badacz kościołów lubelskich, ks. J.A. Wadowski, który napisał:

W chwilowym ocaleniu kościoła przed konfiskatą majątku istotną rolę odegrały mediacje ordynata Andrzeja Zamoyskiego, którego pozycja na dworze habsburskim miała duże znaczenie. (s. 197, przypis 130).

Znacznie krótszy od omówionego rozdziału trzeciego, kolejny czwarty, poświęcony jest kwestiom liturgicznym (*Przestrzeń liturgiczna i wyposażenie*). W kontekście posiadanych materiałów można mówić o dobrej sytuacji poznawczej dla liturgii. Dzieła malarskie, rzeźby i inne przejawy rzemiosła artystycznego znajdujące się w kościele, które zostały utrwalone w źródłach pisanych, pozwalają obecnie odtworzyć, przynajmniej częściowo jego dawny wystrój. Co więcej, możliwe jest uściślenie lokalizacji obiektów oraz ustalenie techniki ich wykonania. Wiadomo, o kompozycji wnętrza zdecydował architekt, ale formy plastyczne współtworzyli zakonnicy i fundatorzy, którzy owymi formami i treścią dzieł sztuki kreowali symbolikę przestrzeni liturgicznej. W przypadku omawianych obiektów istniały dwa monumentalne cykle dekoracyjne. Pierwszy program odwoływał się do idei *Credo Apostolskiego*, czyli alegorii wiary traktowanej jako podstawowa cnota, stanowiąca warunek zbawienia. Wyrazem zewnętrznym jego były rzeźby Kolegium Apostolskiego drewniane, polichromowane i złożone umieszczone wysoko, zgodnie z tradycją umieszczania figur Apostołów na elementach nośnych konstrukcji sklepienia. *Kolegium Apostolskie* w świątyni franciszkańskiej w Zamościu miało charakter ikonografii triumfalnej. Drugi cykl dekoracyjny, który był – jak pisze autorka – niezwykle ważnym komponentem przestrzeni liturgicznej – określony był jako: *Mysteria picta Beatissimae Virginis Mariae in Imaginibus Magnis*. Stanowiło je piętnaście wielkoformatowych, malowanych olejno na płótnie

<sup>8</sup> Zdaniem autorki, zniekształcony w odbiorze estetycznym kościół franciszkanów, nie daje dzisiaj wyobrażenia o roli, jaką pełnił w krajobrazie warownym Zamościa.

<sup>9</sup> Para królewska wysłuchała w kościele franciszkanów kazania, królowa zaś „skorzystała z klasztornej bramy prowadzącej na drogę wałową i spacerem obeszła wały miejskie”.

obrazów z życia Najświętszej Maryi Panny. E. Lorentz przyjmuje, że liturgiczny obraz wnętrza kościoła franciszkanów w Zamościu, oparty na powyższych ideach został prawdopodobnie ukształtowany w połowie XVII w. Przy okazji próbuje też ustalić, jaka była geneza inspiracji tego obrazu liturgicznego. Być może wzorowano się na kolegiacie Św. Trójcy w Olyce, gdzie już wcześniej był zrealizowany ten sam program treściowy lub kościół jezuitów w Poznaniu, z podobnym *Kolegium Apostolskim*. Dodaje też, że te same idee, wykorzystano po odbudowie kościoła po pożarze z 1672 r., z tym, że twórcy odbudowy zastosowali nowe wzorce formalne zarówno dla *Kolegium Apostołów*, jak też obrazowego cyklu maryjnego. Zauważa również, że o kształcie przestrzeni liturgicznej w znacznym stopniu decydowały bractwa religijne i cechy działające przy klasztorze od początku jego funkcjonowania za murami miasta. Wiadomo, że przy świątyni franciszkańskiej działały bractwa: Męki Pańskiej, Paska św. Franciszka, św. Anny, św. Antoniego Padewskiego oraz Najświętszego Serca Jezusowego. Istniejąca od 1643 r. kaplica z obrazem Matki Bożej Loretańskiej, w połowie XVII w. określana była jako kaplica bractwa Szkaplerza Świętego. Bractwa te z reguły posiadały własne ołtarze, na których zwykle znajdowały się obrazy poświęcone tym patronom. Do wyjątkowych fundacji – jak pisze autorka – należał ołtarz św. Walentego usytuowany przy jednym z filarów międzynawowych. Ołtarz ten został ufundowany przez zamojski cech szewski w roku 1682. Przy innych filarach międzynawowych znajdowały się dwa ołtarze maryjne: Matki Bożej Anielskiej i Matki Bożej Niepokalanej. Wyróżniającym się elementem wystroju prezbiterium był wystawiony w 1725 r. sześciofilarowy ołtarz główny z obrazem *Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny*. W prezbiterium oprócz ołtarza głównego znajdował się chór zakonny ze stallami, który był rozwiązaniem typowym dla kościołów klasztornych. W źródłach zakonnych znajduje się informacja o istnieniu *chóru wyższego*, w którym odmawiano officium brewiarzowe. Prawdopodobnie był on umieszczony nad zakrystią. Dopełnieniem liturgicznego obrazu wnętrza kościoła była ambona. Z uwagi na fakt, że zakon przywiązywał wielką wagę do kaznodziejstwa, dbano również o wygląd artystyczny ambony. W inwentarzu z 1784 r. określono ją w następujący sposób: „Ambona artificiosa confecta picta deaurata”. (s. 125). Zaprezentowany obraz kościoła franciszkanów w Zamościu został ukształtowany pod względem artystycznym w stylu późnobarokowym w XVIII w., w którym przeżywał on okres swojej świetności.

Rozdział piąty i zarazem ostatni stanowi w pewnym stopniu przedłużenie rozdziału trzeciego. Świadczy o tym nawet jego tytuł, który brzmi: *Losy franciszkańskiego zespołu architektonicznego od XIX wieku po współczesność*. Losy klasztoru w tym czasie były szczególnie mocno związane z dziejami miasta, a te z kolei były uzależnione od sytuacji politycznej, która podlegała zmianom i tworzyła ciągle nową rzeczywistość. Na przestrzeni tego czasu Zamość wraz z klasztorem dwukrotnie zmieniał przynależność państwową: najpierw znalazł się w Księstwie Warszawskim, a następnie od roku 1815 w Królestwie Polskim. W następstwie tego obiekty sakralne doznawały różnych zniszczeń, a zakonnicy musieli mieć na uwadze stale troskę o odpowiednie zabezpieczenie argumentów kościelnych. Opisy tych wydarzeń i towarzyszących im okoliczności wypełniają rozdział. Dowiadujemy się na przykład, że losy wyposażenia kościoła były uza-

leżnione od decyzji ordynata; że wszelkie zabudowania w Królestwie Polskim zajęte na użytek wojska, a dotąd administrowane przez władze cywilne, przeszły zupełnie pod zarząd i administrację Komisji Rządowej Wojny; że 26 czerwca 1819 r. kościół, wraz z pozbawionym dachu klasztorem, odebrane zostały władzy cywilnej przez Dyрекcję Inżynierii. W latach 20. XIX w. nastąpiła eskalacja działań budowlanych polegających na desakralizacji przestrzeni miasta – twierdzy, które prowadziły do zmiany renesansowych i barokowych budowli na koszary, magazyny i więzienia. Towarzyszyły temu liczne prace rozbiórkowe. Już w roku 1821 rozebrano zrujnowany budynek klasztoru oraz dzwonnice. W trakcie rozbiórki dzwonnicy uszkodzono dach nad frontową częścią kościoła, gdzie dawniej mieściła się kruchta. Równocześnie szukano odpowiednich miejsc do umieszczenia zdemontowanych sprzętów. Ordynat zachęcał do tego, aby przekazywano je do kościołów na terenie ordynacji. Wkrótce po rozbiórce klasztoru i dzwonnicy, podjęto kolejne prace budowlane w kościele mające na celu przystosowania go do potrzeb wojskowych. Pierwsze efekty przebudowy widoczne były w lecie 1822 r., co miało związek z przyjazdem wielkiego księcia Konstantego, który 28 lipca 1822 r. jako naczelny wódz armii Królestwa Polskiego wizytował twierdzę Zamość. W ten sposób kościołowi pofranciszkańskiemu na kilkadziesiąt lat została przypisana funkcja koszar wojskowych. Napisano o tym takie słowa: „a gdzie niegdyś brzmiała chwała Boża, dziś śpiewy wojenne dają się słyszeć” (s. 151). W myśl zaborcy, miasto Zamość pod względem zewnętrznym miało stać się podobne do innych twierdz rosyjskich na zachodnich rubieżach imperium rosyjskiego. W 2. połowie XIX w. rozpoczął się wieloletni okres defortyfikacji Zamościa, któremu towarzyszyła postępująca pauperyzacja mieszkańców. W związku z wyburzonymi budowlami sakralnymi pojawiły się różne opowieści i legendy, którym poddawali się zwłaszcza rosyjscy żołnierze pilnujący zamkniętego i nieczynnego już kościoła. Wieloletnia eksploatacja kościoła przez wojsko oraz wadliwie wykonane w 1822 r. wtórne zadanie pogorszyły stan techniczny sklepienia nawy głównej tak bardzo, że pod koniec XIX w. podjęto decyzję o radykalnej przebudowie gmachu. Nadano mu wówczas cech klasycystycznych, odpowiadające gustom zaborców. Dodatkowym elementem dekoracji była data 1895 r., która upamiętniała rok nadania koszarom kozackim nowego wyglądu. Po odzyskaniu przez Polskę w 1918 r. niepodległości, usunięto symbol carskiego imperium z frontonu gmachu koszar kozackich i zastąpiono go polskim orłem w koronie. Kształt nadany kościołowi przez zaborców pozostał jednak niezmienny. W okresie II Rzeczypospolitej, prowincjał franciszkanów o. Alojzy Karwacki czynił starania o zwrot kościoła wraz z placem i piętrowym budynkiem zbudowanym na terenie należącym do konwentu. Gmachem pofranciszkańskim zainteresowane były również władze świeckie. Na skutek tego władze diecezjalne w 1922 r. wyraziły zgodę na przeznaczenie budynku kościoła na cele kulturalne, co w następnych latach przybrało realne kształty. I tak w latach 30. XX wieku w budynku, oprócz kina, znajdował się teatr, Sejmikowy Dom Ludowy, siedziba Sejmiku Powiatowego oraz organizacji i instytucji społecznych, m.in. Muzeum Regionalnego. Natomiast w latach 1927-1929 plac poklasztorny został przez władze miasta przeznaczony na dworzec autobusowy. Nowe zmiany nastąpiły w czasie II wojny światowej. W kościele pofranciszkańskim urządzono tzw. *Soldatenheim*, czyli niemiecki dom

żołnierza oraz kasyno. Część wschodnią przemianowano na niemiecki kinoteatr o nazwie *Kapitol*. Po wojnie, w roku 1946 w budynku ulokowane zostało Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych, które na trwałe wpisało się w historię miasta. Wschodnią część obiektu zajęło kino *Stylowy*, co – zdaniem autorki – w świadomości pokolenia powojennego, utrwaliło obraz tego miejsca w sposób adekwatny do jego dostojnego, a zarazem nietypowego wnętrza. Południową elewację dawnego kościoła uznano za najbardziej godne miejsce dla ustawiania trybuny podczas uroczystości pierwszomajowych. Intensywna eksploatacja i długoletni brak kapitalnego remontu, sprawiły, że stan techniczny gmachu pofranciszkańskiego był już w latach 70. XX w. bardzo zły. Przyszłość budynku mieszczącego szkołę i kino nabrała nowych perspektyw wraz z erygowaniem diecezji zamojsko-lubaczowskiej przez papieża Jana Pawła II bullą *Totus Tuus Poloniae Populus* z 25 marca 1992 r. Dnia 12 maja 1993 r. Komisja Majątkowa Rządu i Episkopatu przekazała świątynię do dyspozycji wspomnianej diecezji. W dniu 23 maja tego roku, ten – jak go nazywa autorka – historyczny dokument, został symbolicznie przekazany prymasowi Polski, kard. Józefowi Glempowi, przez wojewodę zamojskiego Marcina Zamoyskiego. Natomiast urzędowe przekazanie kluczy do wspomnianego budynku przez bpa J. Śrutwę, na ręce o. Józefa Łapińskiego, prowincjała franciszkanów konwentualnych z Warszawy, miało miejsce 28 lutego 1994 r. w gmachu zamojskiej Kurii Diecezjalnej. W dniu 25 marca 1994 r., (Zwinstowanie NMP) odbyła się uroczystość rekonyliacji kościoła. Dnia 3 lipca 1994 r. świątynia przywrócona franciszkanom otrzymała prawa parafialne. Obecnie – jak utrzymuje pani Lorentz – kościół franciszkanów jest ważnym ośrodkiem życia religijnego w Zamościu.

Dopełnienie pracy stanowi aneks, który bardzo mocno koresponduje z treścią książki i dokumentuje jej treść od strony archiwalnej. Składają się na niego cztery następujące teksty: komunikat bpa prof. dr hab. Jana Śrutwy z dnia 20 marca 1994 r. o powrocie franciszkanów do Zamościa, homilia tegoż biskupa wygłoszona podczas rekonyliacji kościoła franciszkanów w Zamościu, dnia 25 marca 1994 oraz dwa wykazy: 1. Bracia Mniejsi Konwentualni Franciszkanie pracujący w duszpasterstwie parafialnym od 25 marca 1994 r.; 2. Wykaz zakonników klasztoru zamojskiego od XVII do XIX w. na podstawie zapisów archiwalnych. Poza powyższym aneksem jest jeszcze inny tekst, który dopełnia i uzupełnia treść pracy. Stanowią go przypisy zamieszczane do każdego rozdziału. Cechuje je to, że są one wyjątkowo liczne i zawierają bardzo bogatą i rozbudowaną treść. Dodatkowym, bardzo swoistym uzupełnieniem treści książki są zamieszczone fotografie. Książka jest wprost usiana ilustracjami. Jest to do pewnego stopnia zgodne z charakterem książki wyrażonym w dwóch jej podtytułach: *architektura, sztuka*, a więc działały, które wprost domagają się ilustracji.

Podsumowując należy stwierdzić, że jest to wartościowa publikacja, która przybliży bardzo bezpośrednio zakon franciszkanów konwentualnych wraz z jego klaszturem i w sposób pośredni miasto Zamość. Czyni to wszystko na tle wydarzeń historycznych. Jedyne zarzut, jaki można jej postawić, właśnie w kontekście jej wartości, to brak streszczeń obcojęzycznych. Nie ulega wątpliwości, że z jej treścią śmiało można wystąpić na forum badaczy i czytelników zagranicznych.